

Waldemar Irek

Laudacja podczas nadania doktoratu honoris causa abp. prof. zw. dr. hab. Alfonsowi Nossolowi

Wrocławski Przegląd Teologiczny 15/2, 217-227

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Z ŻYCIA WYDZIAŁU

LAUDACJA

podczas nadania doktoratu *honoris causa*
abp. prof. zw. dr. hab. Alfonsowi Nossolowi
(15 XI 2007)

Śląsk, z którego pochodzi nasz Dostojny Doktor *honoris causa*, Ksiądz Profesor Doktor hab. Alfons Nossol, ordynariusz diecezji opolskiej i Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, jest pod względem cywilizacyjnym jednym z najlepiej rozwiniętych regionów Polski. Ludność Śląska ma słowiańską proveniencję. Nazwa „Śląsk” przyjęła się w XI wieku. Dzięki Kościołowi katolickiemu Śląsk nie był nigdy regionem zamkniętym. Ślązacy dzięki głębokiej wierze wnieśli w ciągłą historię istotny i oryginalny wkład w budowę gmachu kultury europejskiej. Kultura Śląska jest wypadkową wielu kultur europejskich, ale nade wszystko kultury polskiej, niemieckiej, morawskiej i czeskiej.

Granice Śląska pokrywały się mniej więcej z granicami erygowanej w 1000 roku w Gnieźnie diecezji wrocławskiej, a Opole było jednym ze śląskich plemion, poświadczonym źródłowo już w IX wieku. Do roku 973 ziemie śląskie należały pod względem kościelnym do diecezji rensburskiej. Po utworzeniu diecezji praskiej w 973 roku Śląsk znalazł się w metropolii mogunckiej, a po roku 1000 – w metropolii gnieźnieńskiej. Za rządów pobożnego księcia Henryka Brodatego i jego świętej małżonki, św. Jadwigi Śląskiej, patronki całego Śląska, stąd wyszły idee zjednoczeniowe rozbitej na dzielnice Polski. Ziemie te chcieli zniszczyć Mongołowie. W walce z nimi na Dobrym Polu pod Legnicą poniósł śmierć syn św. Jadwigi Śląskiej, książę Henryk Pobożny. Uratował Europę przed hordami Mongołów. Zginął jako męczennik za wiarę w walce z niewiernymi, za ten czyn powinien być dziś czczony jako święty. W czasie bitwy pod Legnicą wypowiedział

zdanie zapisane w źródłach po polsku: „Gorze nam się stało”. Zdanie to wyprzedza pod względem chronologicznym zdanie zapisane w *Księdze Henrykowskiej* około roku 1270: „day ut ia pobrusa a ti pozivai” („daj, ja będę meł, a ty odpoczywaj”).

Śląskowi nasz kraj zawdzięcza głęboką pobożność maryjną i wysoką kulturę duchową. Dzięki niej Ślązacy nie dali się wynarodowić, i to nie tylko przez trwający 123 lata okres niewoli narodowej, ale przez blisko 600 lat. Śląsk wydał na przestrzeni dziejów wielką liczbę świętych, błogosławionych i kandydatów do chwały ołtarza oraz mężów nauki i pióra. Należy do nich między innymi ks. prof. Witelon (zm. 1314), największy astronom przed Kopernikiem (zm. 1543), Peregryn z Opola, Peregryn z Legnicy, Jan z Kluczborka – nauczyciel Mikołaja Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim, który wygłosił pamiętne kazanie po słynnym zwycięstwie króla Władysława Jagiełły pod Grunwaldem w 1410 roku. Do wybitnych zakonodawców należą: tercjarka z Prudnika, Klara Dorota Wolff (zm. 1853), założycielka elżbietanek i pierwsza ich przełożona generalna; bł. Maria Luiza Merkert (zm. 1873), 30 września 2007 roku ogłoszona w Nysie błogosławioną, dzięki niestrudzonym zabiegom abp. A. Nossola. Należą do nich także: założyciel jadwizanek, sługa Boży ks. prałat Robert Spiske (zm. 1888), założycie Sióstr Maryi Niepokalanej, sługa Boży ks. Jan Schneider (zm. 1876), który składał egzamin dojrzałości w gimnazjum „Carolinum”, gdzie również maturę zdawał nasz Doktor *honoris causa*; wybitną założycielką Sióstr Bożego Serca jest Ślązaczka, sługa Boża Gabriela Klauza (zm. 1942); Ślązaczką jest także założycielka michalitek, Anna Kaworek (zm. 1936), rodaczka abp. Alfonsa Nossola, urodzona w Biedrzychowicach koło Głogówka

Do tych największych Ślązaków na przestrzeni tysiącletniej historii należy także Arcybiskup Alfons Nossol, największy bezsprzecznie wśród śląskich teologów, autorytet naukowy.

Alfons Nossol urodził się na terenie diecezji wrocławskiej, w Broczu, 8 sierpnia 1932 roku, w wielodzietnej rodzinie robotniczej Alfonsa i Jadwigi. Wszyscy jego bracia byli ministrantami. Ojciec był górnikiem. Pracował w kopalniach niemieckich i polskich. Na styl życia Alfonsa Nossola duży wpływ wywarła bardzo pobożna i inteligentna matka. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnej wiosce.

Gdy Alfons Nossol miał siedem lat, wybuchła druga wojna światowa. Przeżył ją bardzo boleśnie. W czasie wojny zapisał jedną z najpiękniejszych kart w swoim życiu, kiedy niósł wraz ze swoją matką pomoc Żydom, prześladowanym przez hitlerowski nazizm. Udzielanie

takiej pomocy było połączone z wielkim ryzykiem i mogło pociągnąć trudne do przewidzenia konsekwencje. Była to nie tylko pomoc żywnościowa: krzepił ich dobrym słowem, rozmawiał z nimi po niemiecku, w języku, który dobrze znali, dla wielu z nich był to język serca (*Herzensrede*). W języku serca człowiek nawiązuje kontakt z Bogiem, modli się, liczy, a gdy trzeba – złorzeczy. Także dla niego językiem serca była mowa niemiecka. Jako arcypasterz opolski często posługuje się tym językiem.

Tuż przez wejściem na Opolszczyznę wojsk sowieckich wyjechał do Bawarii jego proboszcz Paul Matheja. W okresie drugiej wojny światowej życie Alfonsa Nossola było nieraz zagrożone. Żołnierze sowieccy nie respektowali żadnych zasad moralnych: 19 marca 1945 roku rozstrzelali trzech jego kolegów. Przed śmiercią kazano im wykopać dla siebie groby. Rosjanie nie pozwolili na ich pochówek na cmentarzu. Jednakże pod osłoną nocy, na prośbę matek zamordowanych chłopców, Alfons Nossol przeniósł ich ciała na cmentarz i odprawił w języku łacińskim prowizoryczny pogrzeb. Miał wówczas dwanaście lat. Ten fakt zapowiadał jego przyszłe kapłaństwo.

Czasy drugiej wojny światowej pod wieloma względami przypominały najazd Wandalów na stolicę biskupią św. Augustyna – Hippone. Umiłowany przez abp. Nossola teolog i biskup nie przeżył tego wyniszczającego najazdu barbarzyńców – zmarł w czasie oblężenia miasta. Arcybiskup Alfons Nossol przeżył gehennę tych ponurych czasów, jednak gehenna ta wpisała się głęboko w jego pamięć. Na zawsze zapamiętał rabunki i napady sowieckich żołnierzy, akcje bezmyślnego niszczenia zabytków kultury, grabieże i napady na mieszkania prywatne. Mieszkanie jego rodziców również było zagrożone. Trudno zapomnieć grozę niepewności jutra, eksmisji na rzecz repatriantów.

Na całe życie utkwiał mu w pamięci obraz palenia książek z biblioteki na placu szkolnym. Płonącego stosu książek bibliotecznych pilnował żołnierz sowiecki z karabinem w ręku. Kiedy odszedł na chwilę, aby się posilić, Alfons Nossol, który z bliska przyglądał się akcji, zabrał ze stosu trzy jeszcze nienadpalone książki. Był to niemiecki przekład książki Henryka Sienkiewicza *Quo vadis*, podręcznik pt. *Fizyka dla wszystkich* i jednotomowa encyklopedia Brockhousa. Z tego podręcznika do fizyki przeczytał opis działania telewizji kolorowej i bomby atomowej, która w zamierzeniu wodza Trzeciej Rzeszy Niemieckiej, Adolfa Hitlera, miała być cudowną bronią u schyłku drugiej wojny światowej. Tu już ujawnił

się bardzo pozytywny stosunek A. Nossola do książki jako źródła informacji. W jego bibliotece podręcznej, liczącej obecnie ponad dwadzieścia tysięcy jednostek bibliotecznych, znajdują się nawet dzieła klasyków marksizmu, z dziełami wodza rewolucji bolszewickiej z 1917 roku na czele.

W czasie nauki gimnazjalnej w Głogówku ujawniły się jego niepospolite zdolności do nauk matematyczno-fizycznych. Tabliczkę mnożenia znał do drugiej dziesiątki. Na wrywki wiedział, ile jest na przykład 15×19 . Ale znał to po niemiecku, w języku serca. Po polsku robił błędy. Drogę do gimnazjum w Głogówku, liczącą dwanaście kilometrów, pokonywał pieszo. W klasie gimnazjalnej jego koledzy i koleżanki – wszyscy byli repatriantami. Kiedy jednak zauważyli, że zadania z matematyki, fizyki i chemii rozwiązuje najszybciej i bezbłędnie, nabrali dla niego respektu i z życzliwością poprawiali jego polszczyznę. Ustawiali się do niego w kolejce, żeby im coś objaśnił z nauk ścisłych. Koledzy bardziej pragmatyczni prosili go wprost, by dał im odpisać wypracowania. Z czasem – dzięki dziełom Sienkiewicza – opanował język polski perfekcyjnie i górował także w tej dziedzinie nad kolegami zza Bugu, a nawet z centralnej Polski.

Dzięki pomocy swego proboszcza i kierownika szkoły przeniósł się do słynnego gimnazjum „Carolinum” w Nysie, gdzie studiowali wybitni Polacy w dobie Pierwszej Rzeczypospolitej. W tym też gimnazjum uczył się obecny relator w Kongregacji do spraw Kanonizacyjnych, ojciec prof. dr hab. Ambroży Eszer OP. Religii w tym gimnazjum nauczał słynny misjonarz i uczony, o. Feliks Zapłata (werbista). W nyskim gimnazjum zafascynował się literaturą polską, nade wszystko zaś dziełami Adama Asnyka oraz śląskiego poety pochowanego na nyskim cmentarzu, Josepha von Eichendorffa.

Powołanie do kapłaństwa zrodziło się u niego, gdy był ministrantem i z proboszczem odwiedzał chorych. Proboszcz wypytywał go po drodze o to, jak jego kazania odbierane są przez parafian. Mówił śmiało i odważnie o sprawach, których nie pojmuje on i mama. Proboszcz przyjmował uwagi i dostosowywał kazania do potrzeb wiernych. Jednakże ani jego umiłowana mama, ani proboszcz nie zachęcali go nigdy do obrania stanu duchownego. Matka uświadamiała mu, że kapłaństwo to droga na Kalwarię, płynięcie pod prąd i wieczna służba – często niewdzięczna służba dla innych. Wielkie wrażenie wywarł na nim i na całym jego życiu krzyż obok Żużeli, z napisem: „Nie przechodź obok mnie bez pozdrowienia; pamiętaj, że jestem twoim Zbawicielem”.

Po złożeniu egzaminu dojrzałości w Nysie zdecydował się na studia teologiczne. Jego ojciec był uradowany tą decyzją. Matka – choć nie wyraziła entuzjazmu, to jednak w pełni uszanowała jego decyzję o poświęceniu się Bogu. Studia teologiczne odbył w latach 1951-1957 – było to apogeum stalinizmu w Polsce, podobnego pod wieloma względami do hitlerowskiego nazizmu.

W czasie studiów seminaryjnych w Nysie wypracował w sobie przekonanie, że nie można być kapłanem połowicznie. Połowiczni kapłani nie mogą być szczęśliwi. Agresywny komunizm uszczęśliwiał wówczas społeczeństwo w sposób siłowy – zniewalając je. W okresie studiów seminaryjnych pełnił – podobnie jak we Wrocławiu bp Józef Marek – funkcję kłeryka odpowiedzialnego za sprawy gospodarcze. Z funkcji tej w przekonaniu rektora Wyższego Seminarium Duchownego, ks. Jana Tomaszewskiego, wywiązywał się wzorowo. Tu tkwi jedna z przyczyn, dlaczego został zaraz po święceniach kapłańskich wytypowany wraz z grupą dziesięciu kolegów na studia specjalistyczne z zakresu teologii dogmatycznej na Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Studia teologiczne w Nysie rozpoczęło wraz z nim 106 kłeryków. Do prezbiteratu dopuszczono 57 alumnów. Święceń kapłańskich udzielił mu 23 czerwca 1957 roku w katedrze opolskiej pw. św. Krzyża bp dr Franciszek Jop. Pod względem wiedzy i wewnętrznej dyscypliny przypominał on kardynała dr. Georga Koppa, a pod względem sposobu urzędowania i stosunku do duchowieństwa i wiernych – świętobliwego księcia, kardynała dr Adolfa Johannes Bertrama (zm. 1945), który w oczach duchowieństwa śląskiego stanowił wzór katolickiego biskupa.

Marzeniem młodego neoprezbitera Alfonsa Nossola była praca duszpasterska. Cieszył się z przyjęcia święceń prezbiteratu. Okres do przyjęcia sakry biskupiej należy do najszcześniejszych lat w jego życiu. Krzyż pojawił się na ścieżkach jego życia wraz z przyjęciem sakry biskupiej. Za przyjęcie święceń biskupich nie dziękował Bogu ani 17 sierpnia 1977 roku, ani nigdy potem. Pod tym względem różni się od św. Augustyna, który nie chciał być księdzem, ale cieszył się bardzo konsekracją biskupią.

Po święceniach kapłańskich bp F. Jop poinformował go o wytypowaniu na studia specjalistyczne w zakresie dogmatyki. Jego marzeniem była filozofia, ale bp Jop powiedział mu proroczco, że po studiach będzie duszpasterzem duszpasterzy.

Jako student KUL zamieszkał wraz ze swoimi jedenastoma kolegami w jednym dużym pokoju, w konwiktie przy ówczesnej ulicy Nowotki. W

czasie studiów w Lublinie ciężko zachorował na żołądek. Przeszedł ciężkie operacje i wydawało się, że nic go już nie uratuje od śmierci. Uratowała go jednak Matka Boska Piekarska z katedry opolskiej, w której przyjął święcenia prezbiteratu i przy której spoczęły doczesne szczątki jego biskupa konsekratora, dr. Franciszka Jopa. Od tego czasu pogłębiła się jego miłość do Matki Boskiej i do św. Jadwigi, Patronki Śląska, której imię nosiła jego matka.

W czasie studiów napisał już na drugim roku pracę magisterską na temat religijnego poznania Boga w twórczości kolońskiego filozofa Johanna Hessena. Jego promotor, obecnie sługa Boży, ks. prof. dr hab. Wincenty Granat, uznał tę pracę – ze względu na jej odkrywczy charakter – za rozprawę doktorską; na magisterium przeznaczył tylko jej część o augustyńskim poznaniu Boga. Magisterium i licencjat uzyskał 17 lutego 1959 roku, a 22 stycznia 1961 roku odbył się jego przewód doktorski. Od 1961 roku był wykładowcą teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie. W latach 1962-1963 pełnił w tym seminarium funkcję prefekta. W latach 1968-1977 był adiunktem w Katedrze Teologii Dogmatycznej KUL. Dnia 22 stycznia 1976 roku odbyła się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim jego habilitacja na podstawie dotychczasowego dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej dotyczącej chrystologii słynnego teologa szwajcarskiego Karla Bartha, który w okresie nazizmu był członkiem Kościoła wyznającego (*Bekennende Kirche*). W deklaracji w Barmen napisał, że dla chrześcijan jedynym „Führerem”, czyli Przywódcą wszystkich czasów jest Jezus Chrystus. Abp Nossol w swoim doktoracie wykazał, że teologowie tego formatu, co Hans Urs von Balthasar czy Joseph Ratzinger posługują się sformułowaniami Bartha. W latach 1977-1997 był kierownikiem Katedry Teologii Dogmatycznej KUL i wykładowcą teologii protestanckiej w Instytucie Ekumenicznym KUL. W latach 1977-1997 był również kierownikiem Katedry Sakramentologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Jako Przewodniczący Rady Naukowej Episkopatu Polski wspierał zabiegi ówczesnego rektora, ks. prof. dra hab. Jana Kruciny, aby Papieski Wydział Teologiczny uzyskał prawo habilitacji. Jego pomoc była bardzo potrzebna i skuteczna. Za wieloletnie dojazdy do Wrocławia, wykłady, seminaria naukowe i kierowanie pracami doktorskimi nie pobierał żadnego wynagrodzenia. Jego dojazdy do Wrocławia, podobnie jak wykłady jego przyjaciół z Opola: ks. prof. Wacława Schenka czy ks. prof. Kazimierza Doli – były na tym etapie rozwoju wrocławskiego Wydziału Teologicznego bardzo

potrzebne. We Wrocławiu był promotorem 16 prac magisterskich, 10 licencjackich i 9 doktoratów. Wygłosił 17 wykładów na studium licencjacko-doktoranckim, ponadto uczestniczył jako prelegent we Wrocławskich Dniach Duszpasterskich.

Rok 1977 stanowi ważną cezurę w życiu naszego Doktora *honoris causa*. Oto po wielkich staraniach uzyskał on paszport na wyjazd do Republiki Federalnej Niemiec. Przed tym rokiem, wskutek wrogiej postawy ówczesnych władz, jego starania o wyjazd były bezskuteczne. Wobec władz zawsze był grzeczny, ale stanowczy. Nigdy nie podpisał żadnego oświadczenia. Zdecydowanej postawy wobec władz wymagał także od swych biskupów pomocniczych, księży współpracowników z diecezji opolskiej. W Lublinie w czasie starań o paszport spotkał się z nieprzyjemnymi docinkami pracownika Urzędu Bezpieczeństwa, że w jego nazwisku mieści się podwójne „s”. W odpowiedzi przytoczył przykład polskiego marszałka Konstantego Rokossowskiego, syna polskiego robotnika z Warszawy, który także w nazwisku miał podwójne „s”.

W tym samym roku, gdy miał zajęcia na Uniwersytecie w Moguncji, Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński, powiadomił go, że papież Paweł VI mianował go biskupem ordynariuszem w Opolu. Informacja ta bardzo go zasmuciła. Oświadczył wówczas Prymasowi Polski, że chce poświęcić się całkowicie nauce. Nie chce, by jego miłość do nauki była połowiczna. Jako przedstawiciel śląskiego synkretyzmu ma inne spojrzenie na duszpasterstwo niż polscy biskupi. Prymas Polski postanowił w tej sytuacji ponownie omówić sprawę nominacji opolskiego biskupa z papieżem, nadmieniając mu, że ma być nie tylko biskupem polskim, ale i śląskim. W międzyczasie Nominat radził się w tej sprawie *sub secreto pontificio* swego wujka, salezjanina, który pracował jako misjonarz w Szwecji i namawiał go na przyjęcie nominacji: „Skończ z tą nauką, kiedy ona kogokolwiek zbawiła?... po to się uczyłeś, aby służyć innym! Masz być posłuszny biskupowi!”. Papież Paweł VI po rozmowie z Prymasem Polski wskazał, że ks. prof. A. Nossol jest najlepszym kandydatem na biskupstwo opolskie i że on właśnie może najlepiej integrować zróżnicowaną na Opolszczyźnie ludność. W tej sytuacji Nominat wyraził zgodę. Nominacja została podana do wiadomości 25 czerwca 1977 roku. Termin sakry biskupiej odkładał. W końcu wyznaczył go na dzień Patrona Śląska, św. Jacka (zm. 1257), jednego z największych ewangelizatorów i świętych. Święceń biskupich udzielił mu Prymas Tysiąclecia, sługa Boży kard. Stefan

Wyszyński. Z chwilą otrzymania święceń biskupich zakończył się dla niego czas radosnej służby. Przeszedł z katedry uniwersyteckiej do katedry św. Krzyża w Opolu – symbolizującej trud i cierpienie. Wzorem swego wielkiego poprzednika, kardynała Bolesława Kominka wszystkich swych wiernych, niezależnie od miejsca urodzenia i pochodzenia uznawał za swoje owce i starał się im jak najlepiej służyć.

Abp. A. Nossola po sakrze biskupiej za ofiarną służbę spotykały zaczepki na ulicy przez „nieznanych sprawców”. Przezywano go – nazywanie go Niemcem należało do komplementów. Wyzywano go od nazistów i hitlerowców. Otrzymywał pogróżki. Nie był bezpieczny nawet w murach własnego mieszkania. Strzelano z broni palnej do jego okien. Szczęściem dla niego stały się odziedziczone po mamie, silne jak postronki nerwy. Pojawiały się napisy na murach „Nossol do Berlina”. Z czasem tego rodzaju napisy znikaly, gdyż poniżej zaczęły pojawiać się dopiski: „po lekarstwa oraz aparat medyczny”. Tak jak mawiała jego przewidująca, inteligentna matka: kapłaństwo i *a fortiori* biskupstwo – to kalwaria i krzyż za służbę innym na wzór Chrystusa.

Zasługi naukowe i duszpasterskie księdza arcybiskupa dla Opolszczyzny są tak wielkie, że wymagają monograficznego opracowania. Nie sposób ich nawet wyliczyć, a tym bardziej omówić. Nie można jednak nie wspomnieć, że miasto Opole zawdzięcza mu erygowanie Uniwersytetu Opolskiego z Wydziałem Teologicznym. Uniwersytet powstał na bazie istniejącej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu oraz filii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, erygowanej w 1981 roku pod nazwą Diecezjalnego Instytutu Pastoralnego. Utworzył ją w czasie ofensywnego komunizmu. W wolnej Polsce jego niestrudzone zabiegi przyczyniły się do erygowania w 1994 roku Uniwersytetu Opolskiego. Wielką zasługą abp. A. Nossola jest odbudowa zrujnowanych pomieszczeń kościelnych w Kamieniu Śląskim i zorganizowanie w nim ośrodka konferencji naukowych oraz zjazdów ekumenicznych. W Kamieniu Śląskim urodził się sługa Boży bp Nanker – najpierw ordynariusz krakowski (1320-1326), a następnie wrocławski (1326-1341), ostatni konsekrowany biskup polskiego pochodzenia we Wrocławiu przed kard. Bolesławem Kominkiem (1956-1974).

Bp Alfons Nossol, ze względu na bardzo dobrą znajomość obcych języków: szwedzkiego, włoskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego, miał zostać w Rzymie następcą kardynała Jana Willebransa, który kierował Papieską Radą do spraw Jedności Chrześcijan. Wybronił się jednak od tego i wskazał na to miejsce swego

przyjaciela, biskupa niemieckiego Waltera Kaspera, obecnie kardynała. Drugim jego wielkim przyjacielem z Kurii Rzymskiej był wybitny teolog, kardynał Joseph Ratzinger. Obecny Papież poznał osobiście Opolszczyznę i wiarę prostego ludu śląskiego. Jest pod jej urokiem. Przypomina mu jego ukochaną Bawarię. Nasz Doktor Honorowy z kardynałem Josephem Ratzingerem jest na „ty”. Wybór kardynała Josepha Ratzingera na następcę św. Piotra w 2005 roku nie wpłynął na zmianę wzajemnych stosunków. Dobrze to świadczy o wielkości Papieża, który w 2000 roku również otrzymał na naszej uczelni doktorat *honoris causa*.

Arcybiskup Nossol otrzymał dotąd sześć doktoratów *honoris causa*: pierwszy tytuł przyznał mu Uniwersytet w Monasterze (Münster), 17 stycznia 1991 roku; 25 listopada 1992 roku otrzymał tytuł na Uniwersytecie w Moguncji; w drugim roku swojego istnienia honorowy doktorat przyznał mu także Uniwersytet Opolski (18 V 1995); 11 grudnia 1997 roku za zasługi na polu ekumenicznym uhonorowała go Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie. Czternastego listopada 1998 roku otrzymał tytuł doktora *honoris causa* na Uniwersytecie w Bambergu. Jan Paweł II obdarzył go 12 listopada 1999 roku tytułem arcybiskupa *ad personam*; natomiast 29 października 2000 roku otrzymał doktorat honorowy Uniwersytetu w Ołomuńcu. Dziś otrzymuje doktorat *honoris causa* Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, który stanowi historyczną stolicę śląska i diecezji wrocławskiej, w której się urodził i w której przez okres dziesięć lat był profesorem.

Ponadto jest on laureatem bardzo wielu nagród krajowych i zagranicznych. Wymienię tylko niektóre z nich:

- 26 IX 1993 r. – Europejska Nagroda im. św. Ulryka w Dilingen;
- 22 X 1994 r. – nagroda im. Karola Miarki, ufundowana przez wojewodów Górnego Śląska;
- 1996 r. – nagroda metropolity katowickiego abp. dra Damiana Zimonia „Lux ex Silesia”;
- 10 II 1996 r. – Diamentowy Laur oraz tytuł „Autorytet”;
- XI 1997 r. – Honorowy Ślązak Roku 1997;
- 23 VI 2001 r. – nagroda Der Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen w Hannoverze;
- 29 VI 2002 r. – Medal Fundacji Norwidowskiej;
- 24 IV 2003 r. – nagroda Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie;

- 4 VII 2003 r. – nagroda Orła Jana Karskiego;
- 20 IV 2004 r. – nagroda honorowa im. Wojciecha Korfantego w Katowicach;
- 3 III 2006 r. – Nagroda Polsko-Niemiecka za szczególne zasługi dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich;
- 31 X 2006 r. – „Śląski Szmaragd” – nagroda diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Ważnym wydarzeniem w historii jego posługi arcybiskupiej jest przewodniczenie w latach 2002-2005 Pierwszemu Synodowi Diecezji Polskiej.

Działalność naukowa abp. prof. Alfonsa jest nowatorska i doniosła pod względem merytorycznym. Obejmuje ona kilkanaście książek oraz ponad 350 prac naukowych o trwałej wartości naukowej. Jest on teologiem o szerokich horyzontach umysłowych, krytycznym naukowcem, cenionym dydaktykiem. Arcybiskupa Nossola można uznać za pioniera i niestrudzonego propagatora polskiej myśli ekumenicznej oraz twórczego inicjatora działalności ekumenicznej. Zastąpił jako entuzjasta i wytrwały orędownik pojednania polsko-niemieckiego.

Ze względu na wielką erudycję i pozycję naukową pełni on na forum Kościoła powszechnego i partykularnego szereg odpowiedzialnych funkcji. Jest członkiem Papieskiej Rady do spraw Jedności Chrześcijan, członkiem Papieskich Komisji Mieszanych dla Dialogu Teologicznego pomiędzy Kościołem katolickim i prawosławnym oraz między Kościołem katolickim i luterańskim. Żeby nie przedłużać mego wystąpienia, nie będę wyszczególniał jego funkcji pełnionych w polskim Kościele partykularnym. Należy on do tych ludzi, z których wyrasta siła śląskiego i polskiego katolicyzmu.

Nasz doktor *honoris causa* to człowiek dialogu, harmonii serca i myśli, budowniczy mostów pomiędzy Kościołami, narodami i kulturami.

W niedawno wydanej książce, zatytułowanej *Miałem szczęście w miłości*, ks. Abp Nossol wspomina: „Idea uniwersytetu prześladowała mnie od początku, to jest od czasu nauki w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Ponieważ bardzo szybko nauczyłem się czytać – z pomocą babci i na gazecie «Dziennik Głogówecki» («Oberglögauer Zeitung») – już po trzech miesiącach nauki miałem za sobą lekturę całego elementarza. Zawarte w nim historie były związane praktycznie w całości z naszym regionem śląskim. Zaintrygował mnie zwłaszcza tekst «Wielkie miasto Wrocław». A jego ostatnie zdanie brzmiało: «We Wrocławiu znajduje się jeden z najwspanialszych uniwersytetów w

Europie». Bardzo byłem ciekaw, cóż to jest ów uniwersytet. Zapytałem moją mamę, ale ona też nie wiedziała. Kazała mi zapytać ojca, jak wróci na weekend z pracy. Nie chciałem czekać tak długo. Postanowiłem dowiedzieć się u nauczyciela. Pokonując nieśmiałość, podszedłem do niego w czasie długiej przerwy i zapytałem, co oznacza słowo «uniwersytet». A on popatrzył na mnie trochę pobłaźliwie i powiedział: «Daj spokój, tego nie musisz wiedzieć, to ci się nigdy w życiu nie przyda»...”.

Dziecięce pytania i marzenia spełniły się. Na Śląsku Opolskim, w jego biskupim mieście, powstał uniwersytet. A dzisiaj nasza papieska uczelnia, która jest kontynuacją Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, zalicza w poczet swoich znakomitych synów, mężów nauki, wybitnego teologa Śląska i Polski Arcybiskupa Alfonsa Nossola.

Ad multos annos!

*Ks. Rektor Waldemar Irek
Promotor*